Warszawa, dnia 19 Grudnia / 1 Stycznia — № 7. — Rok 1862

Kwartał IIgi. — Istnienia rok 2gi.

PRZYJACIEL ZDROWIA.

„Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jéj zdrowie.“

Cena *w Warszawie rocznie* Rsr. 4. *Półrocznie* Rsr. 2. *Kwartalnie* Rsr. 1. *Na Prowincyi i w Cesarstwie* za pośrednictwem Poczty bez kopert *rocznie* Rsr. 4 k. 93; *półrocznie* Rsr. 2 k. 46½.— Prenumeratorowie z *Cesarstwa* obok opłaty Rsr. 4 kop. 93 dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku.— Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcya w Warszawie, róg ulicy Chmielnéj i Marszałkowskiéj Nr. 1559*b*, w mieszkaniu Dra *Gregorowicza*.— Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca.— Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.

UWAGI HYGIENICZNO-MEDYCZNE DLA STANU DUCHOWNEGO.

WSTĘP.

Trzeba wyznać, że przedmiot do którego przystępujemy obecnie, jest ważny, trudny i delikatny. Mimo to Przyjaciel Zdrowia zawsze kiedy idzie o zdrowie, nie ulęknie się, nie zachwieje, ale raczéj śmiało wyzwie wszystko, co tylko na zawadzie zdrowiu publicznemu stać będzie, by prędzéj czy późniéj zmierzyć się z olbrzymim wrogiem zdrowia ludzkiego. Z powołania więc swego baczną zwracać ma uwagę na wszystkie warstwy, składające społeczeństwo krajowe; gdérać będzie spotkawszy się z lenistwem lub niedbalstwem, gromić będzie przesądy lub obojętność, będzie pobudzać opieszałych lub powolnych wszyskiemi środkami dążącemi do ulepszenia zdrowia ogólnego. Uprzedzamy, że nie myślimy bynajmniéj przez uprzedzenie lub zaślepienie upatrywać i na jaw wystawiać złe tylko we wszystkiem strony. W niniejszych pobieżnych uwagach, chcemy wskazać najstosowniejszy system hygieniczny dla ludzi poświęconych szczytnéj missyi służby Bożéj, daléj chcemy wskazać jak i kiedy wolno, a nawet należy księżom podjąć obowiązki lekarzy, wreszcie chcemy dla pożytku księży wskazać symptomata zwykle zbliżenie się śmierci, a nawet rozpoczęcie konania znamionujące.

Żeby wskazać system hygieniczny właściwy dla duchownych, trzeba nam uzbroiwszy się w pochodnię hygieniczną przebiedz i wyświecić wszystkie obowiązki i zajęcia tego stanu, jego prawa, jego kłopoty i umartwienia, nadużycia i przesadę; w razie potrzeby musiemy być krytykami, w celu usunięcia szkodliwych następstw dla zdrowia, ze zbytecznéj gorliwości, zaparcia się siebie i poświęcenia. Jeślibyśmy na téj drodze, na którą wprowadza nas chęć przysłużenia się tak poszanowania godnéj klassie naszego społeczeństwa, potknęli się, to prosimy nie winować o to naszych chęci, które zawsze pozostaną w tym względzie dobremi, lecz tylko słabe siły nasze lub konieczność wskazania szczegółów, o które starania nasze o utrzymanie lub przywrócenie zdrowia publicznego rozbić się mogą.

Dawno już zauważyliśmy potrzebę i korzyści, wyniknąć mogące ze ścisłego przymierza Medycyny z Religją. Nie sądźcie jednak Szanowni Czytelnicy, żebyśmy chcieli niestosowne czynić porównanie nauki od wieków, i po wszystkie wieki świętéj i nieomylnéj, ze sztuką, która chociaż ciągłe i szybkie czyni postępy, z saméj natury swego zadania, jest i bę-

dzie na zawsze nieskończoną. O ile podołamy, zamierzamy wskazać jak zbawienną pomoc przynieść może religja medycynie. Kiedy sztuka, dzieło ludzkie, wyczerpie już wszystkie środki bezskutecznie, wtedy religja dzieło Boskiego Mistrza przychodzi łagodzić cierpienia fizyczne—cierpliwością, a moralne—nadzieją i ufnością w przyszłe szczęśliwsze życie, wtedy religja przez usta kapłana przemawia do chorego: „Pociesz się biedne dziecię, cierpienia twoje będą ci policzone. Błogosławieni którzy cierpią, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Im więcéj cierpisz, im cierpliwiéj znosisz twe cierpienia, tém więcéj i tém większe rozkcsze gotujesz sobie w przyszłem a wiecznem życiu.“ Czyż w takim razie podobne pociechy więcéj nie przyniosą ulgi choremu, aniżeli najmądrzejsze plastry i najwyszukańsze mikstury?

Z tego już przykładu widzimy, że religja działając na moralną stronę chorego, co tak ściśle jest spojoną z jego fizycznością, niezaprzeczone medycynie wyświadcza przysługi. Również w cierpieniach fizycznych, religja ułatwiając kapłanom przystęp do cierpiących, przynosi im nadaremnie ze wszystkich stron oczekiwaną pomoc.

Dla odpowiedzenia tak ważnemu zadaniu, dzielemy niniejsze uwagi dla duchownych na następujące, główne trzy części: 1. Rady hygieniczne dla księży. 2. Duchowieństwo i medycyna. 3. Symptomata konania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O ŻYWNOŚCI.

Rozwój myśli o obiadach garnuszkowych.

(Ciąg dalszy).

Rzucona w numerze 4 Przyjaciela Zdrowia myśl zaprowadzenia w Warszawie *obiadów garnuszkowych*, jest takiéj ważności, że wprowadzenie jéj w życie i ruch, pociągnie za sobą nieobliczone korzyści dla ogółu. Z natury swojéj myśl ta bardzo jest prosta, bo nic łatwiejszego, jak zbiorowo żywić ludzi *tanio, smaczno* i *zdrowo*. Prawda ta nie potrzebuje żadnego dowodzenia, jest pewnikiem arytmetycznym. W rozwiązaniu myśli leży cała trudność, ale i ta być nią przestanie, jeżeli weźmiemy ku pomocy *dobrą wolę*, *rozsądek* i *miłość bliźniego*. *Dobra wola* stowarzyszy nas, *rozsądek* doprowadzi i utrzyma u celu, a *miłość* zjednoczy interes materjalny z moralnym. Główną zasadą z wiarą przystępujących do rozwinięcia podanéj myśli, powinno być zrzeczenie się wszelkich materjalnych korzyści. A jakkolwiek zasada ta jest ofiarą osobistą, ma tę wielką zaletę, że w sobie saméj mieści wewnętrzną pociechę, nie dającą się niczem okupić, opłacić, a poniesienie jéj jest nie brzemieniem, ale lekkim moralnym ciężarkiem.

W Warszawie na 162,000 ludności stałéj, jest najmniéj 30,000 mieszkańców, składających najpracowitszą część ludności, złożonéj z rzemieślników, wyrobników i wyrobnic W liczbie téj znaczna część jest żonatych, obarczonych rodzinami. Wszyscy ci ludzie żyją z codziennego zarobku lub ze służby. Zarobek ten w stosunku do wydatków ogólnych jest niewystarczający na utrzymanie rodziny i opędzenie najkonieczniejszych potrzeb, ztąd na wszystkiem im zbywa, na bieliźnie, odzieży, pościeli, świetle, cieple, wygodzie, przez co często chorują, i z nędzy przedwcześnie umierają. Na dzieciach rzemieślników i wyrobników Warszawskich wyryta jest cała nędza; w ogólności są one w stanie chorobliwym, a nadewszystko skrofulicznym, zawsze są głodne i najgorzéj odziane. Śmiertelność téż dzieci w ubogiéj klasie mieszkańców jest przerażająca. Porównywając tę warstwę społeczeństwa naszego z zagranicznem, znaczną pod względem moralnym znajdziemy różnicę.

Przymiotem głównym rzemieślnika, wyrobnika polskiego, jest jedna z cech narodowych, że tak powiem, t. j. *niezmyślona religijność*, głęboko wkorzeniona w cały nasz naród, i niczem niewzruszona miłość rodzinnego

kraju. Dwa te przymioty duszy wywyższają ich nadewszystkich ludzi pracy zagranicą, i odznaczają ich *pokorą* i *wytrwałością*. Zamieszek o podwyższenie zarobku jeszcze w kraju naszym nie było. Nie pochodzi to stąd że praca ich sowicie jest wynagrodzoną, ale że są *pokorni, cierpliwi* i *cichego serca*. Rzemieślnik polski jakkolwiek jest w nędzy, a stosunkowo mniéj jest płatny u nas w kraju, jak za granicą, bogatszy jest przecież od zagranicznego. Prawda, że bogactwo to niezasługuje nawet na to imię, zawsze przecież wyobrazicielem jest *statku*.

Rzemieślnik zagraniczny prócz dwóch koszul kotonowych, bluzy, spodni, jednéj pary trzewików, a w zimie sabotów i jednéj pary krajczaków, czapki i chustki na szyję, nie ma nic więcéj. W dzień świąteczny, czy powszedni, w kościele, przy warsztacie czy w szynku, zawsze przez całe życie jednakowo jest ubrany. Nasz rzemieślnik, mimo wielkiéj różnicy w cenie odzieży u nas i zagranicą, gdzie wszystkie wyroby bez porównania są tańsze, porządnie jest ubrany, inną ma odzież i obuwie do pracy, a inne na dni uroczyste, świąteczne. Jeżeli badać będziemy źródła téj różnicy, przekonamy się że główna przyczyna niedostatku tam, jest w złem życiu i pijaństwie.

Przez lat 18 wmięszany za granicą w różne warstwy francuzkiego i belgijskiego towarzystwa, miałem sposobność oceniać złą i dobrą stronę rzemieslnika i wyrobnika, a zastosowaniem tych uwag do rzemieślnika naszego, doszedłem do stanowiska, z którego mogłem dopatrzeć się, że główną przyczyną niedostatku i nędzy w Belgji i Francji, jest *niemoralność indywidualna*, któréj u nas mówiąc ogółowo nie ma. Uczucie religijne niezmyślone rzemieślnika polskiego, znacznie wyższe jest od belgijskiego, a ten ostatni dwakroć wyżéj stoi od francuzkiego; między naszemi rzemieslnikami, bardzo mało jest przykładów pożycia *na wiarę*, jak to mówią w Belgji, a szczególniéj we Francji; małżeństwo w téj warstwie społeczeństwa jest osobliwością. Stąd też we Francji dwie są oddzielne warstwy w społeczeństwie, stanowiące dwa oddzielne *narody w narodzie:* gryzetki i rzemieślnicy (ouvriers); spłodzone z nich dzieci, wychowane w instytutach dobroczynnych, nieznające ani matki ani ojca, na chrzcie Św. otrzymują imiona, ze płci żeńskiéj gryzetki, a ze płci męzkiéj *ouvriera*. Oboje wyszedłszy już na swój chleb, rozpoczynają zawód życia, od dowolnego połączenia się, a szynk zastępuje im dobroczynny niegdyś instytut, w którym znaleźli przytułek, i kościół zarazem, do którego nigdy prawie nie chodzą. W téj też klasie społeczeństwa niema żadnych związków rodzinnych, bo nie ma rodzin. Cały dzień żyją za domem, w *fabryce* i w *szynku*, a że płaca przypada im tygodniowo lub co dni 15, cały ten czas żyją kredytem, który zaspokajają zarobionemi pieniędzmi, a pozostałą z nich resztę przepijają w szynku i na salach tańca, a w części przebawiają w małych teatrach. Tak żyjący rzemieślnik nic nie ma, jest prawie nagi i żyje bez żadnéj nadziei *lepszéj przyszłości*. Jeżeli zajrzymy w ich jadło, to przekonamy się że we Francji *chléb*, zupa (bouillon) mały kawałek najgorszego mięsa, potrawa „ragoût” obrzydliwego smaku, sałatą, ser, wino lub cidr i wódka, są całym składem żywności i napojów, w Belgji zaś kartofle, piwo i wódka. Nasz rzemieślnik żyje wcale inaczéj. Przedewszystkiem stara się o zawiązanie związków rodzinnych; małżeństwa są legalne, spłodzone z nich dzieci wychowują się *w nędzy*, ale w domu pod okiem i opieką rodziców, żywią się z własnéj pracy, gotują w domu; do szynku (które o wiele różnią się u nas od zagranicznych, bo gdzie jest sprzedaż wódek tam nikt nie siada ale częstuje się stojący) przychodzi przed lub po pracy na kieliszek wódki, a wieczorem jeżeli ma na to, wypija w bawarji jeden lub najwyżéj dwa kufelki piwa zwyczajnego, i trzeźwo wraca do domu. Pijaństwo też w naszym kraju wśród klasy rzemieślnicéj, bez porównania jest mniejsze jak za granicą, sami cudzoziemcy przyznają nam w tym względzie wyższość. Ale w Polsce jak za granicą każdy rzemieślnik żyje po naj-

większéj części z kredytu, a lubo kredyt wielkiem jest dobrodziejstwem, bo podstawą rozwoju przemysłu i rolnictwa, dla pojedynczych ludzi, zastosowany tylko do żywności, jest istotnem nieszczęściem, bo wszystko co dostają na kredyt jest w lichszym gatunku, jest niedoważone, niedomierzone, zatem droższe jak za gotówkę. Żywność, jak to już wystawiliśmy, jest podstawą do utrzymania życia, ulepszenia więc stosunków towarzyskich, od niéj zacząć się powinny, w tym też celu przedstawiam projekt założenia kuchni garnuszkowych w następujący sposób:

W liczbie 162,000 stałych mieszkańców Warszawy, jest najmniéj 30,000 oddanych rzemiosłu i wyrobkowi, w téj liczbie jest najmniéj 12,000 najnędzniéj żywiących się suchą strawą, na którą wydają więcéj jak połowę codziennego zarobku. Założeniem więc kuchni garnuszkowych, przyjdziemy téj pracowitéj liczbie mieszkańców w pomoc, a liczba ich jest dostateczną do rozproszenia wszelkich obaw o trwałość zakładu. Najpierwsza i najważniejsza myśl przedstawia się do rozwagi, jak będzie lepiéj, czy założyć kilka lub kilkanaście kuchni rozrzuconych po różnych stronach miasta, stosownie do potrzeby? czy też ograniczyć się na jednéj parowéj, zastąpić mogącéj wszystkie pomniejsze, skąd żywność rozwozić by należało po różnych stronach miasta? W jednym i drugim razie przedstawiają się różne i dogodności i niedogodności, większe lub mniejsze straty i korzyści. Co do 1-go projektu założenia wielu kuchni w mieście:

A. Na 12,000 ludzi, potrzeba jest najmniéj 12 kuchni, licząc że każda dostarczy 1,000 objadów. Jeżeli by te kuchnie miały być parowe, potrzebaby 12 kotłów parowych i 36 parników miedzianych do gotowania żywności, a przytem stosowną ilość komunikacyi wodnych i parowych zastosowanych do miejscowości. Urządzenie takiéj kuchni, nielicząc mieszkania i pracy mularskiéj i innéj, ani komunikacji wodnéj i parowéj, zależnéj od miejscowości, wyniosłoby mniéj więcéj złotych polskich 6,000
razem na 12 kuchni Złp. . . . 72,000

B. Jedna machina z całym przyrządem parowym, licząc 24 parowników wyniosłaby Złp. . . 66,800

różnica na korzyść 1 kuchni Złp. 5,200

C. Kuchnia angielska, założona w 12 różnych miejscach miasta, z całym przyrządem potrzebnych naczyń, wyniesie na każdą Złp. 6,000
razem Złp. 72,000

zaprowadzenie więc 12 kuchni parowych i tyluż angielskich kosztowałoby jednakową summę, ale biorąc na uwagę częstą naprawę a szczególniéj też nieustanną zmianę blach żelaznych do kuchni angielskich potrzebnych, okaże się, że te ostatnie są znacznie kosztowniejsze, a zatem w tym celu niepraktyczne.

Opał.

Na ugotowanie 1,000 obiadów na kuchni parowéj potrzeba jest jeden korzec ziemnego węgla, licząc takowy po Złp. 4 gr. 15, wypadnie na 12 kuchni parowych dziennie Złp. 54.
Do jednéj kuchni parowéj wystarczy korcy 10 po Złp. 4 gr. 15, razem. . . Złp. 45.

różnica dziennie Złp. 9.
czyli miesięcznie Złp. 270, rocznie Złp. 3,240.

Mieszkanie.

Obszerność mieszkania zależeć będzie od rozmiaru kuchni i ich liczby; w każdym razie obok potrzebnego miejsca na kuchnią ma ono mieć izbę mieszkalną dla stróża czyli parobka, kucharki zaś i ich pomocnice mieszkać powinny w mieście, bo przypuszczamy że będą zamężne, zatem z rodzinami. Jeżeli przypuścimy, że pojedyńczy lokal na kuchnię składający się z wielkiéj izby (kuchni), małéj dla stróża i komórki na skład drzewa i węgla kosztować będzie w przecięciu Złp. 800
to wydatek ten na 12 kuchni będzie . . . . . „ 9,600

Na jednę kuchnię parową rową możnaby znaleźć odpowiednie mieszkanie za „ 6,000

zatém różnica roczna Złp. 3,600

(Na mieszkanie gratisowe nic liczyć nie można).

Woda.

Każda kuchnia urządzona na obszerniejszy rozmiar potrzebuje bardzo znacznéj ilości wody, najdogodniejsze miejsca będą tam, gdzie wodociągi są już pozaprowadzane, w wypadku jednak założenia 12 kuchni w Warszawie w różnych jéj częściach, wybór kuchni paść może tam gdzie rury od wodociągu nie są zaprowadzone, osobne więc urządzenie musiało by być kosztowne, co trudno a priori obliczyć. W takim razie użytą by była woda studzienna, ale pompowanie jéj i noszenie wymagałoby wiele mitręgi czasu, i jeden stróż nie podołałby obsłużyć kuchni. Zaprowadzając jednę kuchnią parową, obmyśleć dla niéj miejsce można tam, gdzie już przechodzą rury od wodociągu, kommunikację doprowadzić aż do wnętrza kuchni, z czego okaże się widoczna oszczędność czasu i pieniędzy.

Dodatkowe przyrządy do kuchni.

Dla oczyszczenia i potłuczenia znacznéj ilości kartofli, należałoby zastosować machinki do skrobania i tarcia kartofli. Pierwsze obierające mniéj jak w minutę, półkorca ziemniaków kosztuje każda pojedyncza

Złp. 300

Gdyby więc urządzono mniejsze do 12 kuchni po złp. 200 np. wydatek ich wynosiłby „ 2,400

do jednéj kuchni parowéj jedna duża za . . . . . „ 300

byłaby dostateczną, różnica zatem . . . . złp. 2,100

Młynki do tarcia kartofli na te same wystawią wydatki co i machinki do skrobania, zatém różnica okaże się ta sama czyli . . . . „ 2,100

Razem Złp. 4,200

Służba kuchenna.

Każda kuchnia pojedyncza na 1,000 obiadów potrzebowałaby 4 osób: 1 kucharki, 2 pomocnic i 1 stróża.

Licząc wynagrodzenie miesięczne kucharki na złp. 50 rocznie złp. 600

2ch pomocnic na złp. 30 każda . . . . „ 60 „ „ 720

1go parobka na złp 60 „ 60 „ „ 720

Rocznie razem złp. 2,040

pomnożywszy tę liczbę przez 12 wypada summa roczna złp. 24,480.

Przy jednéj kuchni parowéj potrzebne są: 2 kucharki po złp. 50 miesięcznie, razem złp. 100

rocznie złp. 1,200

10 pomocnic po złp. 30 miesięcznie, razem złp. 300

a rocznie złp. 3,600

5 stróżów po złp. 50 miesięcznie razem 250 a rocznie złp. 3,000

Razem rocznie złp. 7,800

Różnica rocznie złp. 16,680

Uwaga. Do kuchni ogólnéj potrzebna jest zwierzchność stała, osoba więc za stosownem wynagrodzeniem, poruczoną by miała opiekę nad kuchnią parową, licząc po złp. 100 miesięcznie . 1,200

z mieszkaniem i światłem zostaje złp. 15,480

Cała służba kuchenna mieć będzie żywność w miejscowéj kuchni, w razie więc założenia 12 kuchni, potrzeba będzie żywić osób 48

a przy jednéj parowéj . . . 18

licząc obiad po gro . . .

48 . . . .

18 . . . .

Różnica złp.

Rozwózka żywności.

Kuchnie pojedyncze nie będą jéj potrzebowały, ale tylko parowa; w tym razie przedstawia się trudność. Dla przewiezienia żywności w wskazane miejsca, przypuśćmy w miejsc 12, potrzeba najmniéj 5 wozów, każdy po parze koni, zachodzi więc pytanie jakby można najtaniéj urządzić tę rozwózkę. Podług mojego zdania dla żadnego przedsiebiercy nie ma tu widoków korzyści, bo wynagrodzenie za 2 godzinne zatrudnienie 5ciu dwukonnych wozów, każdy z dwoma ludźmi do zdjęcia i włożenia naczyń i jednym woźnicą, nigdyby tyle nie uczyniło ile jest potrzeba do pokrycia wydatku, najwłaściwiéj zatém, uważam, byłoby wejść w umowę ze znaczniejszemi właścicielami fabryk na Solcu, kolei żelaznej, tabaki, młyna parowego, aby za umówionym wynagrodzeniem dostarczały 5ciu dwukonnych wozów z 3ma ludźmi do każdego wozu, każdego dnia na dwie godziny czasu, od 11éj przed południem do godziny 1éj z południa.

Rozwózka ta odbywać się winna na raz we wszystkich częściach miasta, do miejsc wyznaczonych na rozdział żywności. Miejsca te wybrane zostaną stosownie do miejscowości, t j. gdzie najwięcéj zamieszkuje ludzi uboższych, rzemieślników, wyrobników i wyrobnic.

1. Stacya na Pradze.
1. „ u XX. Trynitarzy.
3. „ na linji od drogi Jerozolimskiéj aż do końca Rybaków.
1. „ u XX. Bernardynów.
1. „ u XX. Dominikanów.
1. „ u XX Reformatów.
1. „ na ulicy Chłodnéj.
1. „ na „ Smoczéj lub Nowolipie.
1. „ między fabrykami na Solcu.
1. „ przy kolei żelaznéj lub fabryce tabacznéj.

12 Stacyi razem, każda dostarczająca 1,000 obiadów.

Naczynia do rozwózki.

Naczynia miedziane sztuk 24, każda po 250 kwart na zupę, a 62½ kwart na kaszę lub krupy téjże zupy, kosztować będą licząc funt miedzi po złp. 4, funtów 4,080 — Złp. 16,320.

Z E B R A N I E.

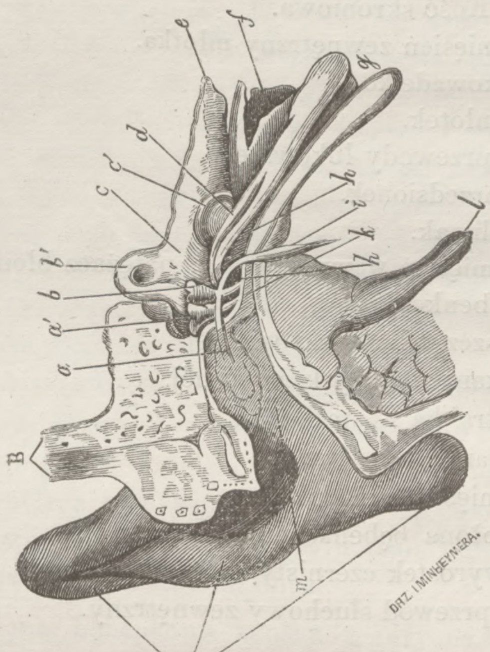
			Zysk.	Koszt.
Urządzenie	12 kuchni parowych	Złp. 72,000		
	1 „	„ 66,800	Złp. 5,200.	
Opał	12 kuchni dziennie	Złp. 54		
	1 „ „	„ 45	Złp. 3,240.	
Mieszkaaia	12 „ „	„ 9,600	„ 3,600.	
Młynki do skrobania i tarcia kartofli	do 12 kuch. po złp. 400	„ 4,800		
	a 2 duże	„ 600	„ 4,200.	
Służba do 12 kuchni rocznie		„ 24,480		
„ „ 1 „ „	7,800			
Nadzorca	„ 1,200	„ 9,000	„ 15,480.	
24 Naczynia do rozwózki .		Złp. 16,320		16,320
			31,720.	16,320

Korzyść na jednéj kuchni Złp. 14,400.

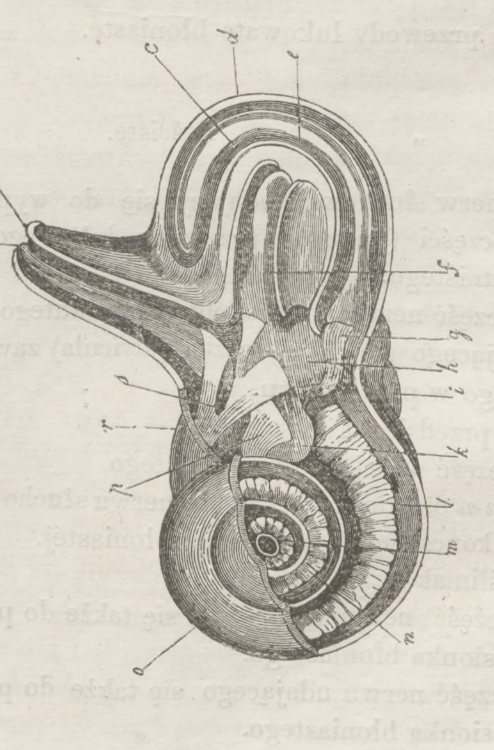
O SŁUCHU.

Nieśmiertelny Platon zmysły słuchu i wzroku nazwał organami duszy, z nich słuch najbardziéj zapewne oddziaływa na nasz mózg. Każde przyjemne wrażenie, dochodzące zewnątrz nas, bądź w dźwiękach harmonijnéj muzyki sztucznéj, jaką praca i gienjusz ludzki utworzyły, bądź przyrodzonéj, jak szepczący szum lasów lub groźny ton mowy oceanu, poruszanych wiatrem jakby niewidzialną ręką Opatrzności, oddziaływa na nasz mózg za pośrednictwem tego małego organu, zawsze czujnego, który nazywamy uchem. Słuch jest organem niezmordowanym, w dzień i noc przez całe niemal życie, jest zawsze na straży, a kiedy na oczy, po ich kilkonasto godzinnéj pracy, spadają znużone powieki, by okryć je spoczynkiem; uszy zawsze czujne, zawsze otwarte, stoją na straży, kwoli bezpieczeństwa mózgu, dla tego téż umieściła je Opatrzność w górnéj części tuż przy mózgu. Uszy więc podwójne mają przeznaczenie: *1. donosić swojemu mózgowi, o wszystkiem co się dzieje i 2. być przy nim szlachetnym nieodstępnym towarzyszem w tym czasie właśnie, kiedy cały organizm a więc i mózg używają wywczasu.* Opatrzność najszlachetniejsze może uszom ze wszystkich organów obrała przeznaczenie, gdyby tylko uszy nie zabardzo bratały się z drugim niemniéj ważnym organem, jaką jest *mowa*, która niestety! często wychodząc z granic posłuszeństwa, przynależnego sumieniowi, wszystko wygada, doniesie, a często na szkodę innych organizmów, nawet i doda. W mowie potocznéj spaczoną tę missję słuchu, nazywają ludzie *długiemi uszami*, co jest niesłusznie, bo uszy gdyby *najdłuższe* były na świecie, to nic nie wygadają, bo nie umieją i nie mogą mówić, ale *usta* tak często na złe używające daru mówienia, zdradzają mózg, z najwyższą obrazą godności tego nieśmiertelnego organu. Po tym wstępie wystawiającym choć w części ważność uszów czyli słuchu, poznajmy anatomiczną budowę tego narzędzia i fizjologiczne jego znaczenie.

Dla ułatwienia nauki ucho podzielono na trzy części: 1) na część zewnętrzną, 2) na część średnią i 3) część wewnętrzną. Zapatrując się ze stanowiska fizjologicznego, podział jest najwłaściwszy na ucho zewnętrzne i wewnętrzne.



Część zewnętrzna ucha.



Część wewnętrzna ucha.

OBJAŚNIENIE.

Pierwszy drzeworyt ucha zewnętrznego.

A. Wylot ucha.
B. Kość skroniowa.
a mięsień zewnętrzny młotka.
á kowadełko.
b młotek.
b' przewody łukowate.
c przedsionek.
ć ślimak.
d mięsień wewnętrzny v. natężacz błony bębenkowéj.
e szczyt kości skroniowéj.
f kanał tętnicy karotycznéj.
g trąbka Eustachjusza.
h jama bębenkowa.
i mięsień przedni.
k błona bębenkowa.
l wyrostek czernisty kości skroniowéj.
m przewód słuchowy zewnętrzny.

Drugi drzeworyt ucha wewnętrznego.

a, *c*, *f* } przewody łukowate błoniaste.
b, *d*, *e* } „ „ kościste.
g nerw słuchowy, udający się do wypukłéj części (ampuła) przewodu łukowego błonistego.
h część nerwu przedsionka błonowatego udającego się do woreczka (utricula) zawartego w przedsionku.
ir przedsionek kościsty.
k część przedsionka błoniastego.
l m n ostatnie rozszerzenie nerwu słuchowego, kończące się na blaszce błoniastéj.
o ślimak.
p część nerwu udającego się także do przedsionka błoniastego.
s część nerwu udającego się także do przedsionka błoniastego.

Część zewnętrzna składa się z wylotu (skrzydło, ucho), i przewodu słuchowego zewnętrznego, który prowadzi do ucha średniego, wylot (skrzydło) umocowane jest w obu stronach czaszki, w mowie potocznéj nazywa się uchem. Ma ono kierunek ukośny z góry na dół, jest poruszalne, ztąd téż wszelka jest łatwość śledzenia wnętrza przewodu zewnętrznego, pociągając ucho wedle potrzeby w tył, naprzód lub do góry. Ucho jest ciałem chrząstkowatém, elastycznem i miękkiém, przedstawiającem rozmaite wklęsłości i wypukłości, formy bardzo nieregularnéj; nieforemności te wiele przyczyniają się do zatrzymania napływu brzmień. Skóra pokrywająca ucho jest bardzo delikatną, ztąd łatwo wytłomaczyć drażliwość i gotowość prędkiego nadpsucia się jéj zwłaszcza u dzieci. Skrzydło to, czyli ucho, będąc oddzielone od głowy wystawione jest bezpośrednio na zewnętrzne zmiany powietrza, z tego powodu, w zimie ulega odmrożeniu, a zawsze oziębieniu, z téj samej przyczyny w lecie z ogrzenia traci zewnętrzną powłokę czyli naskórek zapala się, a często pokrywa się ranami. Przez dysekcyę dowiadujemy się, że ucho składa się ze skóry dosyć cienkiéj, spojonéj szczególnie w części przedniéj z chrząstką, pod nią znajduje się tkanka komórkowata, przez którą przebiegają włókna blade korowate i tworzą małe mięśnie (muskuły), pod błoną komórkowatą znajdujemy tkankę blaszkowatą i tu ukryte są naczynia krwionośne małego bardzo kalibru, nie dające obawy krwotoki. Nitki nerwowe od nerwów piątéj pary, to jest czucia i ruchu z różnych pochodzące szczepów i inne, rozpościerają się na skrzydle, a chociaż ucho jest nieczułe, uszczypnąwszy je lub potargnąwszy doznaje bólu, szczególniéj przekonywamy się, kiedy potrzeba nakaże go bandażować. Są osoby, co doznają tak silnego bólu, że w żaden sposób znieść nie mogą wszelkiego obandażowania. Pod spodem tego wszystkiego znajduje się szkielet tego skrzydła, jest to chrząstka zagięta elastyczna, nadająca nieforemny kształt uchu.

Biorąc na uwagę stronę praktyczną budowy zewnętrznego ucha, spostrzegamy, że mieszcząca się pod skórą tkanka komórkowata, nadzwyczaj ważną odgrywa rolę w przypadłościach chorobliwych, tak dalece, że kiedy odleglejszy organ np. ząb, twarz, szyja niedomagają, to ucho puchnie i jest istotnie w stanie chorobliwym. Przyczyna tego zjawiska jest następująca: tkanka komórkowata znajduje się w całym naszym organizmie, łączy się z sobą w rozmaitysh organach, wszystkie wewnętrzne części ciała są nią opatrzone; tkanka ta, ten ma szczególny charakter, że z nadzwyczajną łatwością zapala się, jeżeli zatém róża, wrzód lub jaki flegmon na twarzy lub szyi rozwiną się, natenczas ucho zewnętrzne, również cierpi, ale tylko z téj strony, z któréj te choroby mają miejsce.

Zewnętrzny kanał ucha, który widzimy gołem okiem, kończy się na błonie tympanicznéj to jest bębenkowéj, która przez niektórych anatomistów, między innemi przez p. Richet (1) zaliczoną jest nie do średniego, ale do zewnętrznego ucha. Kanał ten stworzony jest z kości między szyją i wierzchołkiem górnéj szczęki, gdzie bierze swój początek, wnika w czaszkę i jest przednią czyli górną częścią kanału, odzielona jest w dole cienką kościstą blaszką od kości skroniowo-szczękowéj, gdzie tworzy swoją tylną część kanału. Z tego położenia anatomicznego kanał ten swoją częścią przednio-dolną w łączni jest ze szczęką górną, a w górze z kością skalistą. Kanał ten w całéj swojéj przestrzeni, wysłany jest cieniutką błonką, która jest dalszym ciągiem skóry i zawiera tkankę komórkowatą, zawierającą kanały włoskowate, krwio-nośne i nerwy należące do piątéj pary; rozpościerają się tam one w znacznéj ilości, zkąd łatwo wytłomaczyć nadzwyczajną tkliwość tego kanału w sposób, że wprowadzanie najmniejszego instrumentu, jak np. pędzelka suchego tylko, obudza szczególne uczucie, a nawet mocny ból.

(1) Traité pratique d'Anatomie Médico-Chirurgicale.

Kanał ten jest ukośny zewnątrz i na wewnątrz i w całym przebiegu jest formy łukowatéj, wypukłością w górę. Zkąd łatwość przy śledzeniu, podnieść wylot (skrzydło, ucho) do góry, na boki, lub go całkiem nagiąć. Co do długości jego i szerokości nie można oznaczyć stałego rozmiaru, u dzieci i dorosłych wielka zachodzi różnica, po największéj części u osób płci żeńskiéj, znacznie jest ściśnięty i płytszy, zdarza się niekiedy, że pół cala tylko ma całéj długości; zwykle długość tego przechodu ma 2 cale, przy zakończeniu swojem znacznie jest węższy, jak przy otworze zewnętrznym, z tego urządzenia anatomicznego, tłómaczymy sobie, dla czego ciała obce, jak np. pestki od wiśni i inne nie mogą wejść do wnętrza tego kanału. Błona bębenkowa zasklepia ten przewód, który z tego powodu jest jak nieprzechodnia ulica.

Błona bębenkowa skośna z góry na dół, składa się z trzech części: z zewnętrznéj, wewnętrznéj i pośredniéj; trzy te części są różnéj między sobą natury, zewnątrz jest właściwy naskórek, wewnętrzna jest błoną śluzową, a pośrednia jest błoną włóknistą i ona stanowi właściwą błonę. Brano ją za błonę mięsną, z powodu jéj włókien rozprzestrzeniających się w postaci promieni, bliższe przecież rozpoznanie za pomocą drobnowidza przekonało, że jest błoną włóknistą i wewnątrz jéj znajduje się siatka utworzona z naczyń krwionośnych krwi czarnéj i czerwonéj. Nerw piątéj pary użycza téj błonie pewną z siebie cząstkę, która cieniutka jak nitka najcieńsza krzyżuje się w niéj, ale rzecz godna uwagi, zwłaszcza dla operatora, że ten nerw nie rozprzestrzenia się na całéj błonie, ale tylko na górnéj jéj połowie; przy operacyi zatém uniknąć można skaleczenia go. Między błoną włóknistą i śluzową znajduje się trzonek młotka, a do błony śluzowéj przylega nerw ważny, nazwany struną bębenkową, obrażenia którego należy i można unikać; stąd wynika, że bę-

dąc błoną włóknistą, złożona jest z włókien mających własność skurczania się lub wytężania; powtóre, po dokładnem rozpatrzeniu się w téj błonie, widzi się, że strona jéj zewnętrzna widzieć się daje w głębi przewodu słuchowego zewnętrznego, jest w samym środku wklęsła, zatém stroną wewnętrzna, odpowiadająca jamie bębenkowéj, jest wypukła. Wklęsłość ta dośrodkowa błony bębenkowéj utrzymana jest w mierze przez trzonek młotka, znajdującego się między listkami błony bębenkowéj, a mianowicie między błoną średnią i wewnętrzną, z własnością wytężania się lub skurczania wedle potrzeby. Ale nie samo usposobienie anatomiczne drobnych mięśni, kosteczek i trzonka, sąsiadujących z tą błoną przeważnie na nią działają, są nadto przyczyny mechaniczne mocno wpływające na ruchliwość téj błony, i tak np. jeżeli mocno zamkniemy nos i usta, czyniąc usiłowania odetchnienia, powietrze w nas znajdujące się wszystkiemi powietrzo-nośnemi kanałami gromadzi się do ust i nosa, w tym stanie błona bębenkowa wypina się naprzód, jeżeli znowu w czasie przełykania, zatkamy nos i usta w przestworze gardziela, gdzie przełyka się, tworzy się próżnia, a błona bębenkowa, ściska się na wewnątrz w jamie bębenka; w pierwszym razie zjawisko ma miejsce skutkiem zgęszczenia, a w drugim razie skutkiem rozrzedzenia powietrza. W obu razach powstaje dzwonienie w uszach, niedozwalające chwilowo słyszeć (1). Błona bębenkowa ma własność wyczyniania cerumenu; jest to maścista lipkowatość koloru żółtego wosku, zapachu sobie właściwego.

Średnia część ucha przedstawia małą płaską jamę bębenkową, zamkniętą od strony zewnętrznéj błoną bębenkową, a od strony wewnętrznéj organami ucha wewnętrznego. Jama ta średniego ucha w swojéj części tylnéj przytyka do komórek sutkowych (cellules mastoidiennes), a z przodu do trąbki Eustachjusza.

(1) Maissiot, Thèse pour le doctorat, 1838.

Patrząc z góry na dół, widzimy tam małą wypukłość nazwaną kanałem Fallopa, w któréj zawarty jest nerw twarzowy, nadto znajdują się tam dwa otwory nazwane okienkami, jeden owalny drugi okrągły. Pierwsze zamknięte jest strzemieniem, a drugie błoną, mającą podobieństwo do błony bębenkowéj nazwaną tympanum secundarium i jest mały wzgórek poprzerzynany małemi wydrążeniami, zawierającemi w sobie splot bębenkowy (plexus tympanique). Obwód téj jamy przedstawia jeszcze dwa przeciwległe otwory, jeden od ściany wewnętrznéj téj jamy, ma związek z komórkami sutkowemi, a drugi zewnętrzny z częścią kościstą trąbki Eustachjusza.

Część górna obwodu téj jamy stworzona jest z cieniutkiéj blaszki kościstéj, zostającéj w związku z organami mózgowemi, tamże znajdują się różne przejścia, któremi krążą naczynia krwionośne, wspólne dla opony twardéj mózgu i dla błony śluzowéj téj jamy. Przez ten związek z organami mózgu, łatwo jest wytłómaczyć, dlaczego w chorobach zapalnych średniego ucha zapalenie może przenieść się, nie już tylko do rozmaitych opon mózgowych, ale nawet do samego mózgu. W całéj swojéj rozciągłości jama bębenkowa wysłana jest cienką błoną śluzową, leżącą na kości; w stanie zdrowym jest ona prawie przezroczysta i tak drobnemi kanałkami krwionośnemi poprzeplatana, że tylko w stanie zapalnym nabrzmiewając krwią, stają się widzialnemi. Błona ta rozciąga się do innych otaczających tę jamę organów, tym sposobem wnika za pośrednictwem trąbki Eustachjusza do gardła: łatwo więc możemy sobie wytłómaczyć, dlaczego w chorobach np. gardzieli, zapalenie komunikuje się wewnątrz ucha. Związek bezpośredni błony bębenkowéj z uchem wewnętrznem, utworzony tu jest przez łańcuch kosteczek ułożonych od zewnątrz do wewnątrz ucha; wypukłości te kostkowe przedstawiają się jak łańcuch pagórków. Trąbka Eustachjusza, jak to już powiedzieliśmy, otwarta z jednéj strony w jamie bębenkowéj, a w drugiéj stronie w jamie noso-gardzielo-

wéj, nie dłuższa jest nad 40 millimetrów, w mniejszéj swojéj połowie jest koścista, w drugiéj połowie nieco dłuższéj, jest chrząstką włóknistą; ta trąbka jest bardzo wązka, w otworze od nosa daleko szersza, a zresztą nie ma (doświadczając na szkielecie) więcéj jak millimetr szerokości, ztąd wielka jest trudność wprowadzenia tą drogą jakiego instrumentu chirurgicznego, ale że ma kierunek prosty, udający się skośnie z przodu na dół i na wewnątrz, więc w razie potrzeby, można włoskowy, metaliczny sztylecik wprowadzić przez jamy nosowe do środka ucha, a w razie przebicia kości do samego mózgu. Kierunek ten prostoskośny téj trąbki ze środka ucha do jamy nosowéj, nadto budowa jej z ciał twardych, jak kość i chrząstki, naprowadziły na myśl, że przeznaczenie téj trąbki jest ułatwiać tą drogą sączenie się śluzowatości, wyczyniających się na powierzchniach błon śluzowych, w uchu średniém, często też zdarza się skoro śluzowatości te przebywają tę drogę w znacznéj massie trąbka Eustachjusza zatyka się.

(Dokończenie nastąpi).

O tranie rybim.

(*Dokończenie*).

Liczne doświadczenia i badania najznamienitszych lekarzy, przekonały o wielkiéj skuteczności tranu, we właściwych użytego razach, nadewszystko działanie jego odnosi się w nieszczęśliwych wypadkach *chudnięcia*; w tym razie tran działa na korzyść zdrowia z zadziwiającą szybkością. A że w suchotach, wycieńczenie ogólne, dochodzi do najwyższego stopnia, i postępuje z szybkością, użycie więc tranu rybiego, jest tem więcéj do zalecenia, ile że pod wpływem tego leku, cały organizm nabiera pewnéj mocy, stawiającéj opór téj strasznéj chorobie. Obok tych zalet tran rybi wpływa na podniesienie upadających sił, i na obudzenie żywotności organicznéj. Brompton zauważył na jednym chorym, że wprzeciągu 6 tygodni przez ciągłe używanie tranu, waga ciała jego zyskała 30 funtów.

Tran rybi, będąc z natury swojéj tłuszczem ciekłym, jak każda oliwa lub oléj, łatwiejszy jest do strawienia od wszystkich tłustości, kanały pokarmowe chciwie go pochłaniają i prędko wprowadzają w krew. To już dowodzi, że tran rybi dobrą jest żywnością krwi. Ale wielka zachodzi trudność w rozwiązaniu pytania, czy tran wywiera skuteczny wpływ na zdrowie, doskonałemi swemi przymiotami jako *żywność*, czy też skuteczność jego zależy od małéj ilości w nim znajdującego się jodu? W tym względzie zdania uczonych były podzielone, jedni obstawali przy działalności *jodu*, drudzy przy wyłącznéj działalności tłuszczu jako żywności. Rzucono się na drogę doświadczeń, tworzono leki odpowiadające składowym częściom tranu, bądź z mięszanin jodyny, bądź z rozmaitych tłuszczów, oliw, olejów. Przekonano się że przypuszczenia te nie doprowadziły do pożądanego celu, bo najpodobniéj, że nietyle jodek potażu ile właściwy pierwiastek wynaleziony przez Jongh'a, w połączeniu z innemi częściami składowemi, nadaje temu lekowi własność skuteczności. Pierwiastek ten nazywa się *Gaduiną* od *Gadus*. Przypuszczenie to nabierze w sądzie Szanownych Czytelników istotne znaczenie, jeżeli zastanowiemy się, że w innych ciałach jak np. w *białku*, zachodzi równie uderzająca różnica jak między tranem dorsza, rai, a innemi sztucznemi.

I tak: uczony professor Bernard najpierwszy zauważył na psach, że białko z jajka wprowadzone sztucznie w ich krew czarną, w zupełności przeszło w urynę; wprowadzając tym samym sposobem w krew, białko znajdujące się we krwi, zginęło ono w organizmie, nie zostawiając po sobie najmniejszego śladu ani w nerkach ani w urynie. Wiadomo że części składowe w obu tych rodzajach białka są *te same*, mimo tego inne jest zupełnie ich wrażenie na cały organizm. Ta tajemnica

nasuwa jedną myśl; czy z czasem nauka nie wykryje drogą analizy w człowieku, jak to czyni na wszystkich ciałach organicznych, pierwiastki szczególne należące do składu jego istnienia? tak np. czy nie uda się kiedyś, wziąwszy jakiś kawałeczek z naszego ciała, odkryć analizą, pierwiastek uczciwości, rozumu, prawości, łagodności, lub też okrucieństwa, chytrości, podłości, nikczemności i t. d.?

W każdym razie wystarczyłoby wprowadzić w krew ludzką, czarną, jakiś pierwiastek szlachetny, co jak wszczepiona ospa, pochłonięty przez cały organizm, stałby się nazawsze ochronnym przeciwko wszystkim zbrodniom i niecnotom. Jeżeli zdaje się niemcom, że odkryli już w mózgu ludzkim siedzibę duszy, dla czegóż niema kto odkryć pierwiastków szlachetnych człowieka, i pierwiastków podłych? Ile to natworzyłoby się potrzebnych *specyfików*? a coby to było za dobrodziejstwo! Nim niemcy odkryją *duszę* ludzkości w mózgu, schwycą ją, i ostatecznie zwerbują do *związku* niemieckiego, my niepewni téj ery, wróćmy do tranu rybiego, do medycznych przymiotów tego leku.

Jak to już nadmieniliśmy, tran wywiera najzbawienniejszy wpływ w anemji, t. j. w stanie stopniowego wycieńczenia. Jest to *zubożenie zupełne całego organizmu.* Jak w miastach tak też i po wsiach jedna ludzi trapi nędza, wywiązująca u dzieci stan chorobliwy, podtrzymywany u jednych przez niedostatek, przez zbytek u drugich. Stan ten chorobliwy u dzieci rozwija się z czasem w skrofuły lub suchoty. Otóż jedynym zaradczym środkiem jest tran rybi. W liczbie uczonych lekarzy, bardzo jest wielu, co przez doświadczenie wyrobili w sobie to niezłomne przekonanie, że tran rybi użyty we właściwym czasie w suchotach, t. j. w czasie nim zarodki téj choroby przeszły w stan ropienia, zdolnym jest powstrzymać rozwój choroby, że nawet w stanie ropienia nastąpić może zagojenie blizn i jam utworzonych ze zgnicia części płuc. Dla tego też autorowie francuzcy i inni, nie uważają suchot za chorobę nieuleczoną.

W kilkoletnim moim pobycie w belgijskim uniwersytecie w Louvain, dwie sekcye ciał dokonane na dwóch żołnierzach zmarłych w szpitalu wojskowym na zapalenia płuc, przekonały nas o téj prawdzie. U jednego z nich znaleźliśmy w obu płucach, w górnéj części dwie jamy wielkości pomarańczek, zupełnie zagojone, a u drugiego jedną jamę. Ale że trudno jest uchwycić chwilę najwłaściwszą do rozpoczęcia kuracyi tranowéj, przed ropieniem zarodków suchotnych, dla tego mało jest przykładów wyleczenia z téj strasznéj choroby. W skrofułach, w rachityzmie, w psuciu się kości, w rozmaitych tumorach zjawiających się u dzieci i dorostków w kolanach, tran rybi jest bez zaprzeczenia heroicznym lekiem. Mniéj skutecznym okazuje się w formie skrofułów objawiających się w gruczołach. W reumatyzmie chronicznym, jak to już wspomnieliśmy, używanie tranu rybiego dorsza i rai, jest w ciągłym używaniu w Hollandji, w Belgji i północnéj Francji, wśród mieszkańców wiejskich tych krajów, utrzymuje się wiara tradycyjna w to lekarstwo. W wielu chorobach skóry, zwłaszcza w zależnych od stopniowego wycieńczenia całego organizmu, tran rybi z wielką działa skutecznością, jak niemniéj w wyleczeniu plam zjawiających się na błonie rogowéj oka. Doświadczono także skuteczności tranu w leczeniu dzieci na robaki, w tym razie wedle rady p. Bouchardat'a należy używać tranu czarnego.

Z trzech gatunków tranu dorsza i rai, czarnego, żółtego i białego, pierwszy jest najtańszy i zalecany jako najskuteczniejszy, jeżeli tylko nie jest fałszowany tłuszczami rozmaitych ryb; ale w smaku z powodu nieznośnéj woni jest najnieprzyjemniejszy ze wszystkich. Żółty jest znośniejszy w smaku, jest równie skuteczny co i czarny, ale najczęściéj jest fałszowany; jeżeli pochodzi z Norwegji i wydobyty był z wątrób przez proste ich wyciśnienie, to uważany jest za najlepszy. Tran biały najłatwiejszy jest do używania, ale też najczęściéj jest fałszowany olejkiem orzechowym lub gwoździkowym, a że od tranu białego rozpo-

czyna się zwykle leczenie, dla nadania więc białego koloru tranowi, dodają doń przekupnie pewną ilość siarczanego kwasu, lub filtrują tran czarny, albo też wystawiają go na działanie słońca, dodając uprzednio pewną część kwasu. Szczegółowe te wiadomości o fałszowaniu tranu, nadzwyczajnie są ważne w domowéj praktyce, bo zdarza się bardzo często że tran nie skutkuje, sprawia rozwolnienie, traci zatem na popularności, na którą w tak wielu razach ze wszech miar zasługuje. Jakże ma skutkować, jeżeli jest sfałszowany?

Przy używaniu tranu zastosować się należy do pewnych przepisów, bez których skuteczność tego środka okaże się wątpliwą, a niekiedy może być nawet szkodliwym. Są ludzie ze szczególniejszym usposobieniem, którym każde nieomal lekarstwo przeciwny sprawia skutek, lub staje się szkodliwém. Zauważono że tran w rzadkich bardzo razach u niektórych osób szkodliwy wpływ wywiera na organa oddychania, w takim razie bez ociągania zalecić należy choremu wdychanie gazu kwasorodnego, a wszystkim chorym w ogólności zalecać należy używanie świeżego powietrza, i bardzo wiele ruchu, tym sposobem powiększa się działanie tranu, wtedy skuteczność jego jest widoczniejsza. W porze zimowéj ilość używanego tranu powinna być większa, bo większa ilość kwasorodu zawieszonego w powietrzu, a tem samem przez płuca, w organizm nasz wprowadzona, wiele przyczynia się do spożytkowania tranu na korzyść naszéj ekonomji, z tego też powodu, w krajach temperatury umiarkowanéj używanie tranu skuteczniejsze jest aniżeli w krajach południowych. Przed i w czasie kuracji zwrócić należy baczność na serce i płuca chorego.

Tran rybi z dorsza i rai używa się wewnętrznie i zewnętrznie, w pierwszym razie stosownie do wieku chorego daje się mniéjszą lub większą ilość na raz, małym dzieciom pół łyżeczki od kawy dwa razy dziennie, starszym od łyżeczki do dwóch, a jeszcze starszym do sześciu łyżeczek dziennie. Zewnętrznie używano niekiedy tranu, wprowadzając go kroplami pod powieki w chorobach zapalnych oczów zwłaszcza natury skrofulicznéj. Przed małemi dziećmi ukrywać należy butelki z tranem, bo wiele między niemi spożywają go z łakomstwem. Ponieważ lekarstwo to odstręczającą ma woń, z tego powodu jest nieprzystępne dla wszystkich chorych; różne środki zaradcze, zamaskowania téj woni okazały się bezskutecznemi. W ostatnich czasach Anglicy padli na myśl domięszania do tranu równéj ilości śmietany lub śmietanki, a nadto trochę rumu, Francuzi odrzucili rum a zostali przy śmietanie, i ten sposób jako bardzo odpowiedni zalecamy Szanownym Czytelnikom.

Najlepszy tran jest *norwegski*, sprzedają go u nas pod tą nazwą z dodatkiem „oczyszczony” jakby dla dodania mu większéj wartości. Niejeden z Szanownych Czytelników radby wiedzieć, co to jest tran oczyszczony? odpowiadamy, że nie wiemy.

APTECZKA DOMOWA.

(Ciąg dalszy).

Czem można zastąpić kataplazmy.

Wykazaliśmy powyżéj liczne zalety kataplazmów, chociaż przyznajemy, że takowe nie bardzo potrzebowały naszych pochwał; reputacya ich jest już dawno ustaloną, i co rzadziéj napotykać się daje, jest równie sprawiedliwą jak logiczną, równie zasłużoną jak niezaprzeczoną. Ale niestety! niema nic doskonałego na świecie, i na słońcu są plamy. Król nocy także ma być niemi pokryty, we wszystkiem więc znaleźć się muszą wady u ludzi i u zwierząt, w królestwie roślinnem jak i w martwéj naturze, a zatém przy naszych kataplazmach są niektóre niedogodności, a ponieważ mówiliśmy o ich zaletach, musimy więc przez bezstronność wskazać także ich niedogodności.

Kataplazm, jako przyrządzony z massy płynnej, jest zawsze stosunkowo za ciężki, będąc zaś wilgotnym, drażni niekiedy, a czasem bywa całkiem szkodliwym jak np. w róży, w rozmaitych ranach złéj natury, lub w złośliwych liszajach. Zastąpić zatém, w takich razach można, a nawet trzeba, zwykłe kataplazmy: albo okładaniem rozmiękczającém, albo przykładaniem proszków lekkich i łagodzących, albo wreszcie smarowaniem. Z temi więc trzema sposobami zastąpienia kataplazmów trzeba nam się bliżéj zapoznać.

Okładania rozmiękczające.

Okładania rozmiękczające odbywają się za pomocą kompressów t. j. płóciennych płatów, a lepiéj jeszcze flanelowych, maczanych w płynach leczących.

W kwarcie mniéj więcéj wody, gotuje się szlazowy korzeń w takiéj ilości, żeby otrzymać z niego dobrze lepki odwar, lub téż gotuje się odwar z lniannego siemienia, można nawet niekiedy przy gotowaniu odwaru z korzeni szlazowych lub siemienia lniannego, dodać kilka makówek. Gdy już odwar jest gotowym i ustał się, wylewa się go ostrożnie, nie mącąc, na miskę lub salaterkę, a mając już przygotowany kawałek flaneli wielkości dwa razy większéj od miejsca chorego, macza się go tak aby dobrze nasiąknął, poczem wyżyma się go jak tylko można najsilniéj, w sposób w jaki praczki wyżymają bieliznę w praniu, złożywszy wreszcie we dwoje flanelę wyżętą, przykłada się ją do miejsca cierpiącego, flanelę przykrywa się kawałkiem płótna lub waty, a takową płótnem gummowanem lub ceratą, która dłużej utrzyma jeden stopień ciepła i wilgoci i nie dopuści zmoczenia łóżka, lub innych części ciała chorego.

Rozumie się, że obłożenie powyższe powinno być bandażami dobrze przytwierdzone.

Przykładanie proszków.

Bywają wypadki, jak to już wyżéj wzmiankowaliśmy, w których wilgotne okładania bywają przeciwne lub szkodliwe, o czem jednak już doktór ostrzedz powinien; my tylko nadmienimy tutaj następujące choroby: róża, ślimaczące się liszaje, rozranione raki, w których przestrzenie, które zajmują, ulegają drażnieniu, zapaleniu i piekącym boleściom, a chociaż zdaje się, że kataplazmy lub okładania powinny by tutaj sprawić skutek łagodząco-uśmierzający, jednak dzieje się przeciwnie. Wilgotność i ciepło tych środków, zdaje się pomagać do rozwinięcia się cierpień i powiększenia zapalenia. Trzeba więc szukać innych sposobów, żeby przynieść ulgę w tych cierpieniach tak często dotkliwych, a mianowicie, przez posypanie proszków suchych, bądź proszku z krochmalu, bądź proszku z ryżu, bądź jakichkolwiek innych. Proszki te mogą być wreszcie bardzo rozliczne, jak naprzykład łagodzące, ściągające, narkotyczne, to wskazać już powinien doktór. Ogólnym jednak i najważniejszym warunkiem wszelkich proszków, jest ich miałkość, to jest iż powinny być obrócone zupełnie w pył. Żeby dojść do tego, nietylko się takowe tłucze i gniecie, ale jeszcze przesiewa.

Tak miałko przygotowanym proszkiem posypuje się powierzchnią cierpiącą, gdy jednak zajdzie tutaj potrzeba przyłożenia proszku w miejsca wypukłe lub wklęsłe, toby niezawodnie dla nieumiejących sobie radzić ważna zaszła trudność, niech zatém przeczytają sposób poniżéj przez nas podany, a wyprowadzimy ich z kłopotu. W razach takich proszek posypuje się na szarpie i wraz z nią przytwierdzia się do miejsc cierpiących, szarpia więc tutaj nie dozwala proszkowi zgromadzić się w jedno zwykle dolne miejsce, ale równo rozdziela go po całéj przestrzeni cierpiącéj. Ale nie tu jest koniec trudności w używaniu proszków trafiających się: gdy przyłożymy szarpie wraz z posypanym proszkiem do rany wilgotnéj, rozmaite zagłębienia i załomki posiadającéj, to nasamprzód szarpia ta po niejakim czasie mocno do miejsca zbolałego przyschnie, a następnie w zagłębieniach i załomkach rany potworzą się różne gruczołki i

wzgórza z proszku; wtedy dla oszczędzenia bólu choremu, maczamy gąbkę w letnim odwarze rozmiękczającym, płynem, którego skład w poprzednim paragrafie o przymoczkach podaliśmy, i takowym odwilża się miejsca, w których szarpie do rany przywarły, następnie ostrożnie, uważnie a nadewszystko cierpliwie, szarpie bez sprawienia żadnego bólu choremu, odjąć będzie można. Dla oczyszczenia zaś rany z gruzołków proszkowych, wyciska się gąbką na ranę strumień płynu w niéj zawartego, który takowe spłucze; chcąc zaś obetrzeć po tem ranę przykłada się płócienny płat, którym wyciera się łagodnie.

Smarowania.

Smarowanie polega, na rozprowadzeniu po przestrzeni choréj płynu mniéj więcéj stałego, za pomocą pędzelka lub chorągiewki od pióra, a najczęściéj i najwygodniéj za pomocą ręki. Pomiędzy smarowaniem a frykcyą zachodzi wielka różnica; frykcye odbywają się przez wcieranie mniéj więcéj silne, a smarowanie wyłącznie tylko przez przykładanie. Frykcyi brzucha np. nie zniósłby chory w zapaleniu kiszek, lub w razie bardzo boleśnego reumatyzmu, i niezawodnie oprócz sprawienia boleści, jak jedną tak drugą chorobę powiększyłyby. W razach takich lekarz przepisuje smarowanie, jak np. z oleju rumiankowego, kamforowego, i spodziewać się można, że takowe do brzucha chorego na zapalenie kiszek przystosowane, będzie skuteczne.

Żeby bliżéj zapoznać czytelników naszych ze sposobem postępowania w małéj operacji, zwanéj smarowaniem, opiszemy im jak się powyżéj wzmiankowane smarowanie przyrządza. Nasamprzód, przyszykujmy wszystko, co do téj operacyi nam jest potrzebnem. Oléj z rumianku, następnie kawałek flaneli i kawałek płótna gummowanego. Następnie połóżmy chorego na wznak i jeśli to nie sprawi mu zbyt wielkich boleści, to starajmy się wznieść środek jego ciała przez podłożenie poduszki; wylewa się z flaszeczki oléj na części wklęsłe brzucha i łagodnie, trzymając o ile możności rękę na płask bez najmniejszego przyciskania rozprowadza się takowy po całéj powierzchni brzucha, starając się ażeby warstwa tłuszczu było jak najgrubszą, miejsca posmarowane przykrywamy flanelą, która chociaż zabierze w siebie pewną część tłuszczu, to takowy w następstwie skórze zwróci; flanelę przykrywamy płótnem gummowanem i to wszystko przytwierdzamy serwetą lub ręcznikiem złożonym potrójnie.

Operacya z kolanem spuchniętem w skutek nader ostrego reumatyzmu, odbywa się w ten sam sposób co i poprzednia, z tą tylko różnicą, że ponieważ kolano nie przedstawia tak znacznych wklęsłości, jak brzuch, wlewamy ów łagodzący tłuszcz płynny na dłoń, a po rozprowadzeniu go bardzo ostrożnie po miejscu chorem, w miejsce flaneli przykrywamy watą, bo w miejscu tak rozdrażnionem, fałdy flaneli sprawiałyby boleść choremu, watę znów przykrywamy płótnem nie przesiąkającém i wszystko bardzo lekko i ostrożnie przytwierdzamy bandażami. Sądzimy, że z opisu dwóch powyższych operacyi czytelnicy nas, dostatecznie pojąć mogli, co to jest smarowanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

Skutki pijaństwa.— Wyciąg niniejszy wyjęty jest z artykułu w dzienniku „Science pour tous" umieszczonego, o smutnych następstwach, jakie pociąga za sobą używanie w nadmiarze wódek; jest on następującej treści:

Z rachunków wiarogodnych przekonywamy się, że ilość ludzi umierających w cią-

gu jednego roku skutkiem pijaństwa wynosi w Anglii do 50,000, w Rossyi do 10,000 ludzi!

Ale nim nieszczęśliwa ofiara raz nareszcie zamknie powieki, na ileż to chorób wystawiona jest jedynie spowodowanych zgubnym nałogiem pijaństwa, przepędzając nędzne życie i sprowadzając sobie przedwczesną śmierć.

Wódka silnie przysparza życie gruczołów w ustach i w żołądku umieszczonych. Wydzielają one obficie z siebie soki, przeto ich czułość z czasem tępieje. Smak tym sposobem u nałogowych traci na swojéj delikatności, i czy nie wiemy jak oni przechodzą z wódek słodkich do coraz mocniejszych, aż nareszcie nie inaczéj, jak w okowicie, w spirytnsie, w araku odszukują stracony smak.

Pod wpływem tych napojów trujących, błony śluzowe grubieją, tkaniny, mózg, i cały układ nerwowy człowieka, jako też gałązeczki liczne rozchodzące się po całym organizmie, przekształcają, zmieniają się tym sposobem, że pijanica nabawia się chorób przewlekłych, których skutki są: drżenie rąk, osłabienie sił żywotnich, niemożność, całe ciało kurczy się i nachyla, włosy takim siwieją i już w 40 roku ich życia zostają starcami. Wódka, powiada sławny Chemik Liebig, przez swoje działanie na nerwy człowieka jest jakby weksel wystawiony na zdrowie pijącego, za każdym razem w braku zasobów do umorzenia, trzeba go odnawiać. Tym sposobem człowiek nadużywający trunków pochłania swój kapitał, zamiast wyliczać procenta, i takim sposobem pijanica żyje kapitałem swego ciała, zamiast jego procentem.

Z najbardziéj przerażających skutków opilstwa bywa paraliż organów, i czy nie widzimy nałogowców jąkających się, paraliżem już to ramienia już kończyn tkniętych, pozostających tak długo póki śmierć ich nie uwolni od tak strasznego kalectwa!

Takie są w skróceniu następstwa opilstwa pokazujące się na ciele. Ileż teraz znowu działa ono na władze umysłowe, bo czyż nie wiemy wszyscy, jak ścisły stosunek zachodzi między ciałem a duszą, organów— do władz umysłowych.

U pijaków nałogowych władze umysłowe znikają jedne po drugich. Pamięć ginie, głupowatość, w końcu obłąd, szaleństwo, zastępuje miejsce pierwotnego rozsądku. Chęć zbrodni, zabójstwa wyradza się u takich nagle, i co jest przytem najstraszniejszem, że wszystkie objawy z opilstwa trunków pochodzące, są spadkobierczemi, dzieci tym sposobem bywają karane za grzechy swojego rodzica. Jakie straszne następstwa!

Mówiąc o pijakach nałogowych Dr. Cruveilhier powiada: że są niemoralni, zepsuci, bydlęcieją; drugie już ich pokolenie bywa nałogowemi pijakami, waryatami i dostają paraliżów; trzecie pokolenie jest już odludkami, szaleńcami; w czwartem pokoleniu nakoniec, rodzą się już dzieci mało co rozwinięte, bezmyślni (idioci) głupowaci, wcześnie umierają i takim sposobem rassa takich ludzi ginie.

Otóż takie skutki pijaństwa przedstawia nam nauka. Jeżeli teraz zajrzymy do akt kryminalnych, to przekonamy się że ilość zbrodni wzrasta w stosunku prostym wypotrzebowanej w kraju okowity.

Niedawno w Warszawie mieliśmy smutny przykład, trzech przyjaciół gorzałczanych pijaków (zamożnych obywateli), zmarli na jedną chorobę w ciągu dni dziesięciu. Błogosławieni nie pijący wódki!.... *E.*

— Smutną czynność balsamowania dopełnił w tych dniach Dr. Hirszfeld, professor Anatomji, na ciele ś. p. Tomasza Potockiego. Nabalsamowanie powiodło się z zadziwiającą szybkością i z najpożądańszym skutkiem.

Sprostowanie.—W numerze 6m Przyjaciela Zdrowia na stronicy 9, w wierszu 14 licząc od dołu w 1 szpalcie zamiast *azotu* powinno być *araku.*

W Drukarni Józefa Ungra. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. — Warszawa dnia 31 Grudnia 1861 r.